

Geburtstag. Tübingen: Niemeyer, 237-255], „Hat das Deutsche Futurtempora?“ [Vater, H. (Hg.) (1997): *Zu Tempus und Modus im Deutschen*. Trier: WVT (= Fokus 19), 53-69], „Präteritum und Perfekt im Deutschen“ [Estudios Filológicos Alemanes 1 (2002), 35-72] sowie „*Sein* + participle constructions in German“ [Kaufmann, I./Stiebels, B. (eds.) (2002): *More than Words*. A Festschrift for Dieter Wunderlich. Berlin: Akademie-Verlag (= studia grammatica 53), 355-368].

Die fünfte Rubrik, mit der der vorliegende Band ausklingt, beinhaltet zwei Beiträge, und zwar zum einen „Valency and Diathesis“ [Cuyckens, H./Berg, T./Dirven, R./Panther, K.-U. (eds.) (2003): *Motivation in Languages: Studies in Honor of Günter Radden*. Amsterdam: J. Benjamins, 99-122] und zum anderen „Eine neuere Valenztheorie und ihre Anwendung auf Valenzwörterbücher“ [Cirko, L./Grimberg, M. (Hgg.) (2006): *Phänomene im syntaktisch-semantischen Grenzbereich*. Materialien der internationalen Linguistenkonferenz Karpacz, 27.-29.09.2004. Dresden: Neisse Verlag/Wrocław: ATUT, 179-203].

Damit wäre der Zeitpunkt erreicht, an dem der Rezensent auf den Plan treten und sich dazu aufgerufen fühlen mag, das Wort zu ergreifen und Kritik zu üben. In dem vorliegenden Fall dürfte es jedoch jedem Rezensenten schwer fallen, die ihm zubedachte Aufgabe wahrzunehmen, wenn man bedenkt, dass das Buch, sieht man einmal von Kleinigkeiten, die den Wert des Werkes in keiner Weise schmälern, ab – so mag der eine oder andere vielleicht ein Vorwort des Herausgebers vermissen oder gegen die der ersten Rubrik vorgegebenen Überschrift einwenden, die dort gewählte Bezeichnung „kontrastiv“ sei zu eng gefasst, da sie nur auf Gegensätze und Unterschiede zwischen Sprachen abstellt und die Gemeinsamkeiten vernachlässigt, und deshalb anregen, auf diese zu verzichten und sie durch die weiter angelegte Bezeichnung „komparativ“, die sowohl Unterschieden als auch Gemeinsamkeiten Rechnung trägt und damit sowohl kontrastiv als auch identifikativ ausschlägt, zu ersetzen – eigentlich überhaupt keinen Anlass zur Kritik liefert.

Das Buch erfüllt alle Erwartungen und hält das, was es und man sich von ihm verspricht: Es gewährt einen vortrefflichen Einblick in das Schaffen von Heinz Vater, in die sprachliche und sprachwissenschaftliche Vielseitigkeit, die er verkörpert, und lässt das immense Potential, das in ihm schlummert und in der Gesamtheit seiner Arbeiten freigesetzt wird, erahnen. Um die Sache kurz und klar auf den Punkt zu bringen: Form und Inhalt des Buches spiegeln den Rang und die Persönlichkeit dessen wider, dem es gewidmet ist: einem großen Linguisten. Und über Größen muss man bekanntlich nicht viele Worte verlieren, sie sprechen für sich selbst – so wie Heinz Vater in dem vorliegenden Band.

HANS-JÖRG SCHWENK

ANDRZEJ DE VINCENZ, GERD HENTSCHEL. *Wörterbuch der deutschen Lehnwörter in der polnischen Schrift- und Standardsprache. Von den Anfängen des polnischen Schrifttums bis in die Mitte des 20. Jahrhunderts*. Publikacja internetowa, 2010: www.bis.uni-oldenburg.de/bis-verlag/wdlp

Prace nad *Słownikiem niemieckich zapożyczeń w polskim języku pisanym i standardowym. Od początku polskiego piśmiennictwa aż do połowy XX w.* zainicjował na przełomie lat 70. i 80. Andrzej de Vincenz, związany wówczas z Uniwersytetem Georga Augusta w Getyndze. W ostatnich latach zeszłego stulecia kierowanie projektem przejął Gerd Hentschel (Uniwersytet Carla von Ossietzky'ego w Oldenburgu), który doprowadził wieloletni projekt do szczęśliwego końca. Ambitny koncept stworzenia wspomnianego słownika od początku wspierała finansowo Niemiecka Wspólnota Badawcza (*Deutsche Forschungsgemeinschaft*), a w późniejszych latach Federalny Instytut ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Środkowej i Wschodniej (*Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa*). Z polskiej strony zaś pomoc merytoryczną zaoferowały dwa instytuty Polskiej Akademii Nauk: Instytut Badań Literackich w Warszawie oraz Instytut Języka Polskiego w Krakowie.

Warto przeanalizować wyżej wymieniony słownik w zestawieniu z analogiczną pracą polskich językoznawców, tj. *Słownikiem zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie* pod redakcją Marka

Łazińskiego, który ukazał się w 2008 roku, w Warszawie, nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN. Gwoli wyjaśnienia należy nadmienić, że M. Łaziński w przedstowiu publikacji PWN wspomina o – jeszcze wówczas nieukończonym – projekcie A. de Vincenza. Dziwić może natomiast fakt, iż próżno szukać podobnej wzmianki w pracy badacza z Oldenburga, choć leksykon naszych rodzimych polonistów ukazał się dwa lata przed dziełem niemieckich językoznawców. Mimo że oba słowniki zawierają podobną liczbę haseł – niemiecki 2444, zaś polski ok. 2100, to zamieszczone w nich lemmy nie pokrywają się w pełni. Jest to spowodowane tym, iż autorzy różnie definiują zjawisko zapożyczenia językowego. De Vincenz i Hentschel uznają za zapożyczenia z języka niemieckiego w polszczyźnie tylko bezpośrednie pożyczki (z języka niemieckiego do języka polskiego). Tym samym pomijają tzw. kalki językowe oraz lemmy, w przypadku których język niemiecki występował jedynie jako pośrednik (ten casus obrazuje np. słowo *inspicjent*, które język polski przejął od niemieckiego *Inspizient*, te zaś pochodzi od łacińskiego *inspicere* oznaczającego *doglądać*). Z kolei Łaziński rozróżnia lemmy o źródłosłowie niemieckim i równoległym francuskim bądź angielskim (np. *ekscelencja*, *dżungla*) oraz te internacjonalizmy, których etymologia bezspornie jest niemiecka (np. *uniwersytet*, *wata*, *cukier*). Pierwszą z tych grup pomija, zaś drugą – jako pożyczkę z niemczyzny – umieszcza w swym leksykonie. Następną rozbieżność między omawianymi publikacjami wynika z korpusu badawczego. Niemieccy poloniści skoncentrowali swe wysiłki na badaniu pożyczek z niemczyzny w standardowym, względnie pisanym języku polskim, nie uwzględniając „starych dialektów i współczesnych dialektów miejskich” oraz języka specjalistycznego. Podstawowym kryterium doboru haseł był warunek, aby kanoniczna forma leksemu występowała w kilku słownikach języka polskiego (w przypadku polszczyzny minionych wieków korzystano m.in. ze *Słownika staropolskiego*, *Słownika języka polskiego XVI wieku*, *Lexicon Latino - Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinatum*, co zaś się tyczy czasów nam współczesnych oparto się na słownikach języka polskiego pod redakcją: T. Lehr - Splawińskiego [1935-1939] oraz W. Doroszewskiego [1958-1969]) oraz aby istniały minimum dwa niezależne od siebie źródła potwierdzające użycie danego leksemu. Natomiast podstawą korpusu słownika Łazińskiego były: *Wielki słownik wyrazów obcych PWN* (2003) oraz *Uniwersalny słownik języka polskiego* (2003).

W przeciwieństwie do de Vincenza polscy badacze zakwalifikowali jako pożyczki z niemczyzny również te wyrazy, których etymologia jest austriacka, szwajcarska, holenderska oraz czeska „(...) pod warunkiem, że ich postać wyraźnie wskazuje na pośrednie pochodzenie niemieckie”. Łaziński kierował się zasadą, iż określone lemmy są zapożyczeniem z języka niemieckiego, „jeśli także inne języki europejskie przejęły je w danym znaczeniu z niemczyzny (...)”.

Zestawione ze sobą słowniki dzielą jednak przede wszystkim zadania, jakie wyznaczili sobie ich autorzy. De Vincenz i Hentschel postawili za cel „nakreślenie historii niemieckich zapożyczeń w polszczyźnie, niezależnie od tego, czy są one dziś jeszcze w użyciu czy też nie”. Łaziński zaś zamierzał „ukazać wpływ języka niemieckiego na polszczyznę, a poprzez to także kontakty narodów, państw i przede wszystkim ludzi na przestrzeni wieków”. Znajduje to odzwierciedlenie w charakterze tych leksykonów. *Wörterbuch der deutschen Lehnwörter in der polnischen Schrift- und Standardsprache* jest opracowaniem *stricte* naukowym, a co za tym idzie zdaje się być kierowane do wąskiej grupy odbiorców. Zgoła odmiennie rzecz się ma ze *Słownikiem zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie*, który został opracowany w duchu popularnonaukowym. Można to zaobserwować chociażby w budowie artykułów hasłowych. W publikacji PWN poza kanoniczną formą leksemu zostały wyszczególnione: informacje fleksyjne, kwalifikatory stylistyczne (wzg. dziedzinowe), opisy znaczeniowe, źródłostów oraz opcjonalnie – wymowa, tudzież związki frazeologiczne. W pracy niemieckich polonistów zamieszczono: główny wyraz hasłowy, przybliżony rok, w którym po raz pierwszy odnotowano funkcjonowanie danego zapożyczenia w polszczyźnie, znaczenie (wzg. znaczenia) wraz z obszernymi cytatami z tekstów źródłowych (z podaniem autora i roku wydania), w których dane leksemu zostały użyte, informacje o etymologii wyrazu, jego ewentualne pochodne (utworzone na zasadzie derywacji), warianty, formy konkurencyjne oraz kwalifikatory dziedzinowe.

Wspomniane różnice w założeniach badawczych przełożyły się bezpośrednio na słownictwo zamieszczone w omawianych leksykonach. Podczas gdy de Vincenz i Hentschel skupiają

swą uwagę w przeważającej mierze na pożyczkach z niemieczyny, które już dziś w języku polskim nie funkcjonują bądź też funkcjonują na prawach archaizmu (np. *aufborac*, *gbit*, *kwejfajfer*, *untercugwart*), Łaziński bierze pod lupę m.in. najnowsze zapożyczenia niemieckie związane z motoryzacją (np. *autohandel*, *autoszrot*, *autoszyba*, *alufelga*, *szyberdach*, *klima*, *kombi*, *biodiesel*) oraz te, używane w mowie potocznej lub środowiskowej (*pornos*, *grupenseks*). W słowniku PWN uwzględniono także eponimy określające jednostki chorobowe, gatunki roślin czy minerały (np. *Alzheimer*, *Creutzfeldt - Jakob*, *difenbachia*, *gloksynia*, *glauberyt*), skróty (jak motoryzacyjny *ABS*, czy nazwa związku chemicznego *LSD*), słownictwo związane z Unią Europejską (np. *Euro-land*) oraz te pożyczki, które mają status „świeżych cytatów” (są to głównie terminy filozoficzne jak: *Verfremdungseffekt*, *Übermensch*, *Weltschmerz*). W publikacji Łazińskiego znajdziemy również lemmy z okresu okupacji hitlerowskiej (*volkslista*, *pancerfaust*, *Lebensraum*, *kulturträger*, *Herrenvolk*, *gauleiter*, *Führer*, *folksdojcz*, *Vaterland*)¹.

Reasumując: recenzowany słownik polonistów z Oldenburga nie stanowi bezpośrednio konkurencji dla pracy polskich językoznawców, a wręcz przeciwnie – uzupełnia i poszerza naszą wiedzę o niemieckich zapożyczeniach w polszczyźnie. Ukazuje nam związki obu języków na przestrzeni wieków. W tym celu autorzy zamieścili liczne diagramy, które w czytelny sposób przedstawiają liczbę (w procentach) niemieckich pożyczek w poszczególnych okresach czasu.

KASPER SIPOWICZ

¹ Pisownia zapożyczeń niemieckich wielką bądź małą literą wskazuje na stopień ich asymilacji: pożyczki najnowsze zachowują pisownię zgodną z niemiecką ortografią, a więc w przypadku rzeczowników zapisywane są wielką literą; małą literą zaś zapiszemy te zapożyczenia z języka naszych zachodnich sąsiadów, które poprzez dłuższe funkcjonowanie w polszczyźnie uległy znacznej adaptacji.